

W numerze dzisiejszym PEŁNA TABELA LUTERII

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Niniejszym zawiadamiamy P. T. Odbiorców, że wyłączną sprzedaż naszych wyrobów, jak: **piwa jasne, dubeltowe, słodowe, extra, porter, lemoniady, kwas owocowy i t. p.** na Piotrków Tryb. i okolice powierzyliśmy

Fabryce Wód Gazowych i Rozlewni Piwa
H. URBAŃSKI

w Piotrkowie Tryb. ul. Hutnicza 6, tel. 12-25 do której uprzejmie prosimy zwracać się z wszelkimi zamówieniami.

ZJEDNOCZONE BROWARY WARSZAWSKIE
p. f. „**HABERBUSCH i SCHIELE**” S. A.

Zelżyli pamięć Wodza Narodu

Docent Cywiński i red. Zwierzyński przed sądem w Warszawie Obaj nie przyznają się do winy -- Cywiński płacze i traci panowanie nad sobą -- Jak Marsz. Piłsudski oceniał przyjaciół politycznych oskarżonych -- Olbrzymie zainteresowanie procesem

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces docenta Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Stanisława Cywińskiego i Aleksandra Zwierzyńskiego, b. p. i b. wicemarszałka Sejmu, a obecnie redaktora i wydawcy, o zelżenie Narodu Polskiego.

Jak wiadomo, sprawa ta powstała w związku z wydrukowaniem w „Dzienniku Wileńskim”, będącym organem Stronnictwa Narodowego, artykułu o docencie Cywińskiego p. t. „C. O. P.”. Była to jakby recenzja z książki znanego publicyisty i powieściopisarza Melchiora Wańkowicza, który opisywał powstający w błyskawicznym tempie Centralny Okręg Przemysłowy.

Artykuł został zamieszczony w dniu 30 stycznia i spotkał się z reakcją, gdyż zawierał obraźliwy zwrot o Pierwszym Marszałku Polski ś. p. Józefie Piłsudskim.

Energicznie zareagowali na to oficerowie garnizonu wileńskiego, kawalerowie Virtuti Militari, którzy w dniu 14 lutego ogłosili się do redakcji „Dziennika Wileńskiego”.

Tegoż dnia aresztowano na żądanie starosty wileńskiego redaktora i wydawcę Zwierzyńskiego oraz autora doc. Cywińskiego. Prokuratura wytoczyła obu sprawę o zelżenie Narodu.

Na wniosek prokuratora Sąd Najwyższy wydał postanowienie, aby rozpoznanie sprawy odbyło się w Warszawie celem zabezpieczenia należytego wymiaru sprawiedliwości.

W międzyczasie oskarżonego Zwierzyńskiego zwolniono z więzienia za kaucją 2.000 zł. Osk. Cywiński przebywa w więzieniu, skąd sprowadzono go na wczorajszą rozprawę.

Rozprawa ściągnęła na salę liczną publiczność, jakkolwiek wstęp był wyłącznie za biletażami. Na ławach prasowych gromadzili się dziennikarze już od samego rana.

Posiedzenie sądu otwarto po godz. 9. Kompletowi, w którego skład wchodzi sędziowie Danielewicz i Dyżmański, przewodniczy w. prezes Przybyłowski.

Rzecznikiem oskarżenia publicznego jest prokurator Wł. Zeleniński.

Osk. Cywiński zajmuje miejsce na ławie oskarżonych, eskortowany przez posterunkowego. Cywiński okazuje silne zdenerwowanie, które wzmagają się jeszcze w dalszym toku rozprawy.

Zgola niespodzianie krzywi

twarz w płaczu, aby po chwili uspokoić się.

Przeżył ostatnich miesięcy są zupełnie na nim widoczne.

Osk. Zwierzyński zachowuje spokój, próbuje też w tym kierunku wpłynąć na współtowarzysza ławy.

Akt oskarżenia

Skład obrony jest nader liczny: osk. Cywińskiego bronią adw. Glaser (z Warszawy) i Jaśkiński (z Wilna), osk. Zwierzyńskiego zaś Engel (z Wilna), Leon Nowodworski (z Warszawy) i Pieracki (ze Lwowa).

Na wstępie rozprawy obrona zgłasza wnioski dowodowe.

Prokuratura jako dowód złożyła wyłącznie numer czasopisma „Dziennik Wileński”. Na wniosek obrony sąd ze zgłoszonych przez nią świadków dopuścił tylko 4 osoby: Waleriana Chaskielewicza, prezesa Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, Zygmunta Federowicza, redaktora „Dziennika Wileńskiego”, Dagmarę Dworakowską i bibliotekarza Burhardta.

Obecnie więc obrona prosi o przesłuchanie sprowadzonych świadków w liczbie około 10 osób, a m.in. b. rektora Mariana Zdziechowskiego, prof. Pigońnia i redaktora „Słowa” Cate Mackiewicza.

Prokurator oponuje. Po naradzie Sąd ogłasza postanowienie, mocą którego wniosek obrony odrzuca.

Sąd przystępuje do odczytania aktu oskarżenia. Jest on zwięzły i brzmi następująco:

Prokuratura Sądu Okręgowego w Wilnie oskarża Stanisława Cywińskiego, ur. w 1887 r., niekaranego, aresztowanego od dnia 15 lutego, i Aleksandra Zwierzyńskiego, ur. w 1880 r., niekaranego, obu o to, że dnia 30 stycznia w Wilnie w publicznie rozpowszechnionym nakładzie numeru 29 „Dziennika Wileńskiego” dopuścili się zelżenia narodu polskiego: Stanisław Cywiński przez użycie w treści artykułu p. t. „C. O. P.” obelżywego wyrazu dla określenia osoby Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, i Aleksander Zwierzyński przez zamieszczenie artykułu w „Dzienniku Wileńskim”.

Uzasadnienie:

Dnia 30 stycznia w nr. 29 „Dziennika Wileńskiego”, którego wydawcą jest Aleksander Zwierzyński, zamieszczono artykuł p. t. „C. O. P.”, pióra Stanisława Cywińskiego, w treści którego autor, poddając krytyce książkę Melchiora Wańkowicza o Centralnym Okręgu Przemysłowym, użył m.in. następującego zwrotu: „Wańkowicz daje szereg żywych obrazków z tego, co widział, no i czego nie widział, ale co podobno ma powstać w czasie najbliższym w tym sercu Polski, zadając kłam słowom pewnego kabotyna, który mawiał o Polsce, że jest jak obwarzanek: tylko to coś war-

te, co jest po brzegach, a w środku pustka (cytata na str. 20-ej książki)”. Powołana cytata z czerpnięta została istotnie z książki Melchiora Wańkowicza, gdzie powyższe słowa przytoczone są jako słowa, wypowiedziane przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nakład numeru z dnia 30 stycznia „Dziennika Wileńskiego” uległ rozpowszechnieniu.

Nie przyznają się do winy

Oskarżeni, przesłuchani w dochodzeniu, do winy się nie przyznali i wyjaśnili: Stanisław Cywiński, ze opracowując artykuł p. t. „C. O. P.”, przypuszczał, że autorem cytowanych przez niego słów jest publicysta Stanisław Mackiewicz, nie zaś Marszałek Polski J. Piłsudski.

Aleksander Zwierzyński, ze kierując do druku artykuł St. Cywińskiego p. t. „C. O. P.” był przeświadczony, iż autor podał w przytoczonym urywku słowa Stanisława Mackiewicza.

Doc. Cywiński wyjaśnia...

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zapytuje osk. Cywińskiego czy przyznaje się do winy i jakie wyjaśnienia pragnie złożyć.

Osk. Cywiński do winy nie przyznaje się.

Wyjaśnienia, które trwają około półtorej godziny, rozpoczynają od tego, że książkę Wańkowicza czytał jednym tchem, po bieżnie, interesował się głównie przypisami.

Książkę tę streścił w „Dzienniku Wileńskim” nieudolnie. Nie zwrócił uwagi na słowa przypisane przez Wańkowicza Marszałkowi Piłsudskiemu — „Polska jest jak obwarzanek: to warte, co po brzegach”.

— W moim tekście — przyznaję, jest inaczej, bo „Polska jest jak obwarzanek, to tylko jest warte, co po brzegach, a w środku jest pustka.”

Jest to zupełnie co innego pod względem napięcia. Z powiedzeniem Marszałka Piłsudskiego o obwarzanku nie stykałem się. Przypuszczam, że jeżeli tak powiedział, to było to w pogawędze z gen. Składkowskim. Ja o tym powiedzeniu nie wiedziałem.

Pod względem nasilenia i sposobu wyrażania się przyjął, jak

wyjaśniał dalej osk. Cywiński, że są to słowa red. Cate Mackiewicza.

W podobny sposób pisał Mackiewicz, w wileńskim „Słowie”, że „Wielkopolska dała nam pracę, Małopolska wojasko, Warszawa Kawecką i Messalkę, gieniusz, rozmach i siłę daliśmy Polsce my”.

— Niestety, został wyraz „obwarzanek” — dodaje osk. Cywiński.

Dalej oskarżony wyjaśnia, że nie raz polemizował z Mackiewiczem, że padaly obustronne różne epitety. Tak np. o Cywińskim Mackiewicz pisał „upadł na głowę”, „stara skwaśniała panna”.

W dalszym ciągu, od czasu do czasu placząc, osk. Cywiński przechodzi do analizy wyrazu „kabotyn”. Rozpoczyna się wykład literacki osk. Cywińskiego, że jest na sali sądowej, używa często „proszę państwa”, jakby przemawiał do studentów, deklamując wiersze, aż wreszcie przewodniczący zwraca uwagę, by nie zapominał, że nie przemawia z katedry przed słuchaczami, ale staje przed sądem.

Dalszy ciąg na str. 2-ej. poleca: Skład Apteczny

P. Podgórski
ul. Słowackiego 12.



W związku z przyznaniem córce naszej znakomitej rodaczki p. Ewie Curie nagrody literackiej Towarzystwa Prziwiciół Francji za książkę biograficzną o Marii Curie-Skłodowskiej, odbyło się na cześć laureatki przyjęcie, które zgromadziło znakomitych przyjaciół Polski we Francji.

Od lewej do prawej: Fortunat Strowski, prezes Stowarzyszenia Literatów Francuskich p. Vignaud, p. Ewa Curie, Prezydent Akademii Goncourtów p. Rosny, zaś z drugiej strony stołu widzimy Jana Lechonia i p. Rosę Bailly, sekretarkę „Les Amis de la Pologne”.

Swieżą nattalinę oraz środki chemiczne do przechowania garderoby

PELNA TABELA LOTERII

Arteria klasa -- Drugi dzień ciągnięcia

I i II ciągnięcia

GŁÓWNE WYGRANE

Główna wygrana zł. 100.000 pada na nr. 111 25.000 na n-ry: 14089 6526...

24 710 819 99 912 22 8005 34 45 67 90 217 508 434 670 9004 85 172 202 528 743 97...

Wygrane po zł 125

300 321 22 512 661 783 1094 280 785 16 2189 214 51 3082 146 703 946 4506...

Wygrane po zł 62.50

214 58 723 1270 530 95 683 844 989 2470 3287 620 4947 78 5205 816 951 64 6377 588...

III ciągnięcia

Wygrane po zł 125

10039 374 616 46 716 832 11115 92 60 12 12038 235 91 430 731 83 13068 180...

IV ciągnięcia

GŁÓWNE WYGRANE

Stala dziennej wygrana zł. 20000 na nr. 118970. Zł. 20000 na nr. 18944. Zł. 50000 na nr. 132532...

Wygrane po zł 62.50

128 1528 2115 573 614 38 883 3032 126 523 4268 576 688 5295 326 6343 75 420 531...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 62.50

50179 825 436 739 843 95 98 5136 345 675 717 86 52285 561 24 769 314 54601...

Wygrane po zł 125

64 1003 426 3070 928 4411 5137 458 6332 7126 369 509 8204 920 9010...

Wygrane po zł 62.50

128 1528 2115 573 614 38 883 3032 126 523 4268 576 688 5295 326 6343 75 420 531...

Proces Cywińskiego i Zwierzyńskiego

Dokończenie ze str. 1-szej

Wygrane po zł 125

64 1003 426 3070 928 4411 5137 458 6332 7126 369 509 8204 920 9010...

Cywiński twierdzi, że wyraz „kabotyn“ nie jest obelgą, a „dobrodusznym stwierdzeniem ułomności ludzkiej“.

Według Cywińskiego kaboty nami byli różni wielcy ludzie, nie wyłączając ukochanych przez niego poetów Słowackiego, Norwida.

Cywiński dalej mówi o sobie, że jako człowiek nauki, jest zawsze do wszystkiego opozycyjnie nastawiony. Nie umie się ani zachwycać ani bezwzględnie potępiać.

Końcowy ustęp wyjaśnienia Cywińskiego brzmi: — Nie uważam siebie za winnego. Gdyby te słowa naprawdę odnosiły się do Marszałka Piłsudskiego, to nie uważam, że uczyniłbym mu krzywdę.

Na pytania prokuratora oskarżycielskiego Cywiński mówi o swojej działalności publicystycznej. Artykułów zamieścił wiele i w różnych czasopiśmie.

Oskarżycielstwo, nie przynajmniej do winy, składa znaczną część wyjaśnienia. Tłumaczy, że artykuł Cywińskiego czytał pobieżnie, żaden z ustępów nie zwrócił szczególnej uwagi.

Na pytania prokuratora oskarżycielskiego Zwierzyński przyznaje, że wyraz „kabotyn“ jest ostry, co najmniej lekceważący.

Dalej oskarżycielstwo opowiada o licznych pytaniach, opisywanych swą dotychczasową działalnością polityczną i społeczną oraz pracę na terenie redakcyjnej.

Sąd przystępuje do badania świadków. Świadkowie Charakiewicz i Fedorowicz szczegółowo mówią o sylwetce Cywińskiego i Zwierzyńskiego, poruszają ich patriotyzm, religijność, pracę oświatową, społeczną.

Prok. Zeleniński dzięki pytania swym ustala, że w „Dzienniku Wileńskim“ m. inn. pracował Piotr Kownacki i Jan Obst. Obst był człowiekiem, o którym kiedyś w czasie przemówienia swego w Wilnie Marszałek Piłsudski wyraził się w sposób dosadny.

Ostatnio nazwisko Kownackiego było podawane w prasie w związku już z tą sprawą, gdy Kownacki przez pewien czas przebywał w miejscu odosobnienia w Berezie.

Po przesłuchaniu św. Charkiwicza i Fedorowicza Sąd zarządził dłuższą przerwę obiadową.

Daladier tworzy nowy rząd

W piątek odbyła się burzliwa debata w Senacie nad projekta

mi pełnomocnictw dla rządu Deputowanych. Bluma, uchwalonymi przez Izbę

Deputowanych. Senat olbrzymią większością

projektu odrzucił, wobec czego Blum podał się do dymisji.

Prezydent Lebrun polecił Daladier misję przyjąć i wzoraj rozpoczął narady.

Daladier, opuszczając wczoraj gmach Ministerstwa Wojny, oświadczył:

„Mozecie państwo powiedzieć, że gabinet mój będzie rządem mocnym“.

Po tym krótkim oświadczeniu, złożonym dziennikarzom, Daladier udał się do parlamentu, gdzie konferować będzie z przedstawicielami partii radykalnej.

W parlamencie Daladier odbyć ma poza tym szereg konferencji z osobistościami politycznymi, w toku których ustali zasady programu swego gabinetu.

ATA Persil IMI. Do wielkiego sprzątnia używajcie znanych ze swej dobroci wyrobów. Zakładów Polskiej Sp. Akc. "Persil" w Bydgoszczy.

Napoleon Sadek

Granda -- nie kalendarz

— Granda, panie szanowny! — spał gniewnie pan Wincenty. Tak się dałem nabrać, że mnie jeszcze żółć zalewa, kiedy sobie pomyśle!

— I kto pana tak nabrał?

— Sprzedawca, panie, uliczny sprzedawca spod Saskiego Ogrodu.

— Kiedy pana nabrał?

— Będzie, panie, temu trzy miesiące z górą. Na początku stycznia.

— I jeszcze pan się gniewa?!

— Bo to, uważa pan, dopiero ostatnio sztydło z worka wylało! Dopiero niedawno się przekonałem, że mnie facet na całe 70 groszy nabił w butelkę.

— Pan Wincenty kichnął potężnie i z żalem w głosie opowiadał dalej.

— Ja, uważa pan, jak co kupuję, to tylko w dobrym gatunku. Tandyty nie uznaję! Wolę parę groszy przepłacić, ale żeby towar był odpowiedzialny.

— Po Nowym Roku Kalendarz sobie kupiłem. Kalendarze różne bywają. Już za 10 groszy można dostać. Ale takiego nie chciałem.

— Dawaj pan — mówię do przekupnia — porządny kalendarz. Może drożej kosztować, ale żeby uczciwie informował.

— No i dał mi, proszę pana, egzemplarz za 70 groszy.

— To jest — powiada — kalendarz przez profesorów uniwersytetu sprawdzony! Omyłka wykluczona! Co tu stoi to święte.

Bez targu, uważa pan, 70 groszy dałem, a tymczasem...

— Pan Wincenty nie dokończył, bo kichnął po raz drugi.

— A psik! A psik!... Widzisz pan, jak mnie katar męczy?! To przez ten przeklęty kalendarz! A psik!

— Kalendarz winien, że pan kataru dostał?!

— A kto?! — wybuchnął pan Wincenty. — Tylko kalendarz, panie szanowny! Po co on na ścianie wisi? Żeby człowieka informować! Żeby, jak człowiek rano wstanie, wiedział, jaki mamy dzień, jaki miesiąc, i jaka pora roku?

— A tymczasem co się okazuje? Lipa, panie! Oszukaństwo! 70 groszy zmarnowane!

Patrzę, panie, rano na kalendarz, widzę że kwiecień, że wiosna! Wiosenne, panie, kalesony kładę i wychodzę na ulicę.

— A tu grad, śnieg i zima! Febra pana z zimna trzęsie i przez głupi kalendarz kataru pan dostaje!

— To za to, pytam się, 70 groszy płacić?

— A jakie mi szkody materialne narobił? Zonie kapelusz wiosenny za siedem złotych kupiłem. Wyszła na ulicę i co? Grad jej cały kapelusz potłukł! Nie mogła się do bramy schować, bo się akuratnie dwie baby na ulicy pokłóciły i moja żona ciekawa była o co się rozchodzi.

— Więc stała na tym gradzie, kapelusz zrujnowany. Piórko złamane, materiał podziurawiony...

— Czy to tak można informować, proszę pana? To się na-

zywa kalendarz przez profesorów sprawdzony?

— Albo w zeszłym miesiącu. Mój kalendarz, uważa pan, jeszcze zimę wskazywał. Nową bieleźną ciepłą sobie kupiłem, bo mi się pierwsza zmiana zbrudziła i trza ją było do prania oddać.

— I co się dzieje? Wychodzę na ulicę, a tu tak ciepło, że ludzie „do figury” chodzą. Niektórzy nawet marynarki zdjęli.

— A na moim kalendarzu, za 70 groszy, zima, uważasz pan.

— Czy to tak można ludzi nabierać? Czy to nie żywa granda, panie szanowny?

— Ale ja, panie, tego przekupnia ośmiałem! I parę przykrych słów do słuchu mu powiem!

— A kalendarz, uważa pan, na kawalki podarłem i do pieca wrzuciłem. 70 groszy stracone, bo stracone! Ale w błąd się wprowadzać nie dam!

Dra LUSTRA SPECIALNA ZASYPKA DLA DZIECI MIRACULUM



Zasypka firmy „Miraculum” z przepisu Doktora Lustra, zawierająca ustaloną ilość estrów kwasu p-oxymbenzoesowego oraz surowce najnowszych wynalazków, posiada znaczne własności antyseptyczne i ochronne, jest preparatem cennym i ze wszelkich względów godnym polecenia przy pielęgnacji zarówno noworodków jak i dzieci starszych. Preparat ten może mieć zastosowanie także jako środek łagodzący przy zdrażnianiu skóry u dorosłych.

Stosujcie również
DRA LUSTRA
MYDŁO DLA DZIECI
„MIRACULUM”



Ogolenie się rano nożykiem ECLIPSE jest dobrym rozpoczęciem dnia

Gehenna polskiej obywatelki katowanej w więzieniu przez niemieckich policjantów

Jak traktuje się Polaków na przygraniczu niemieckim w Prusach Wschodnich

dobry początek

„Działanie ODŻYWCZEGO BIOCELU było czarodziejskie”



„mówi Pani Marcilla”

Po kilku dniach spostrzegłam, że moje drobne zmarszczki i szpetne linie zaczęły znikać, a w niespełna parę tygodni wyglądałam już o 10 lat młodziej. Biocel — jak mnie poinformował kosmetyk-specjalista — jest wynalazkiem wybitnego Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego. Jest on obecnie zawarty w każdym słoiku Kremu Tokalon koloru różowego, preparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Należy go stosować co wieczór przed udaniem się na spoczynek, Krem zaś Tokalon koloru białego co rano. Nada to w krótkim czasie zwłędłej, ciemnej cerze blask świeżej, żywotnej młodości. Uczyni skórę jasną, świeżą, jedrną, usunie zmarszczki i wszelkie wady cery.

Gratka. Każda cytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały) oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 50 groszy w znaczkach na zwroty, przesyłki, opakowania i innych kosztów do firmy Ontax oddział 38 D Warszawa, ul. Traugutta 3.

sach Wschodnich dobitnie ilustrują wstrząsające dzieje obywatelki polskiej, Marty Weiss.

Marta Weiss urodziła się w roku 1906 w miejscowości Igły, należącej obecnie do Trzeciej Rzeszy. Matka jej zmarła w Niemczech, gdzie pozostawiła małą posiadłość. Marta Weiss będąc optantką na rzecz Polski, zamieszkała wraz z ojcem w pobliskim Łasinie. Ojciec odumarł w roku 1932, a po nieważ najbliżsi krewni mieszkają w Prusach Wschodnich, Marta Weiss wystarała się o „przepustkę graniczną”, by od czasu do czasu móc jeździć do krewnych i tam pracować.

Przez szereg lat Marta Weiss jeździła za przepustką do Niemiec, przy czym władze graniczne nie robiły jej żadnych trudności. Również i w maju ub.

roku Marta Weiss, mając do załatwienia pewne sprawy związane z posiadaną tam posiadłością i mając przyrzeczoną pomoc do późnej jesieni, wyjechała za przepustką do Prus Wschodnich. Jak tylko jednak przekroczyła granicę niemiecką, została aresztowana pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Polski. Nieszczęśliwa kobieta kategorię cznie wypierała się winy, ale agenci policji pruskiej starali się wymusić od niej obciążające zeznania. Gdy nie pomogły perswazje, uciekli się do systemu średniowiecznych tortur. Cztery razy dziennie bito ją pałkami gumowymi, rzucano na podłogę, targano za włosy, kopano nogami.

Po 8miesięcznym znęcaniu się nad nią zwolniono ją z więzienia bez rozprawy.

Oblakany urzędnik podpalił własne mieszkanie

Terenem niezwykłego wydarzenia był dom Nr. 39 przy ulicy Hożej w Warszawie.

Na szóstym piętrze domu, gdzie znajdują się kawalerkie pokoje od dawna już zamieszkiwał w charakterze lokatora 36-letni urzędnik prywatny Jerzy Radzio.

Od pewnego czasu zaczął on zdradzać objawy choroby umysłowej. Mimo tych oznak nie był on dla otoczenia groźny i sąsiedzi przestali zwracać uwagę na chorego.

Krytycznej nocy około godziny 24-ej, mieszkańcy kamienicy zaalarmowani zostali kilkunastu strzałami rewolwerowymi. Kameronada ta wywołała zrozumiąły popłoch. Wszyscy rzucili się do okien, nie rozumiejąc przyczyny tej strzelaniny.

Jak się okazało strzały oddane zostały w pokoju należącym do Radzio. Po kilku minutach przez szczeliny okna zaczęły wydobywać się kłęby dymu. Za nim zdołano pośpieszyć z pomocą choremu, okno otworzyło się i Radzio wyszedł na parapet.

Umysłowo chory urzędnik, zachowując jakimś nieprawdopodobnym cudem równowagę przeszedł po gzymsie nad przepaścią i zniknął w otwartym oknie pokoju, zajmowanego przez

urzędniczkę Irenę Pfeifferówną. Lokatorka jeszcze przed tym opuściła swój pokój i udała do sąsiadów.

Ponieważ buchające płomienie zagrażały poważnie bezpieczeństwu kamienicy, wezwano straż pożarną, która ugasiła płonący pokój oblakanego.

Największy kłopot był jednakże z nakłonieniem Radzio do opuszczenia pokoju Pfeifferówny. Skrył się on, zamykając drzwi na klucz. Gdy długo trwał perswazje oficerów straży nie odniosły skutku, jeden z nich wpadł na pomysł wywieńnięcia szaleńca podstępem. Powie dział mu przez drzwi, iż potrzebuje go na chwilę w związku z załatwieniem pewnych formalności.

Po odebraniu Radzio rewolweru przeprowadzono go do komisariatu, gdzie złożył on zameldowanie, iż na mieszkanie jego dokonano napadu bandyckiego i strzałami chciał on zaalarmować policję.

Ponieważ sprowadzony lekarz stwierdził u nieszczęśliwego obłąka, zostanie on umieszczony w jednym z zakładów dla obłąkanych.

ŻADAMY KOLONII!

Zniknięcie ks. Michała

Opuścił nagle Paryż nie zapłaciwszy rachunku

Sąd w Ostrowie uchylił tymczasowo swą decyzję, ustanawiając opiekę nad osobą ks. Michała Radziwiła. Pozostaje to w związku z orzeczeniem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. W najbliższym czasie sąd ten przystąpi do ponownego rozpatrzenia sprawy i gdy decyzja będzie pozytywna, zamianuje ponow-

nie opiekuna. Księżę Michał opuścił Paryż, nie zapłaciwszy w hotelu rachunku, wynoszącego około 14.000 zł. Zarząd hotelu zwrócił się w tej sprawie do pełnomocnika księcia, adwokata Dobrowolskiego w Warszawie.

Miejsce pobytu ks. Michała jest na razie jeszcze nieznane.

DYKTY • DESZCZUŁKI POSADZKOWE

Produkcji Lasów Państwowych

L P

NAJLEPSZA JAKOŚCI WSZELKIE WYMIARY

PAGED

Oddział: Warszawa, Wawelska 54, tel. 5-54-80.
Składy: Wolska 84, tel. 6-08-38, Leszno 13, tel. 11-02-55.

Samobójstwo bandyty

po wyroku skazującym go na 4 lata więzienia

W więzieniu przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie powiesił się na spodniach niejaki Kazimierz Rutowski, który swego czasu był skazany przez Sąd Okręgowy w Piotrkowie za rozbój na 4 lata więzienia.

Obecnie jego sprawa znalazła się przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, który zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Wiadomość ta podziałała tak przys-

gnębiająco na bandytę, że postanowił pozbawić się życia. Zamiar ten wprowadził też w czyn wieszając się na spodniach. Wieszającego Rutowskiego zauważył dozorca, który wszczął alarm. Desperata zdjęto z pętli i przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Gdy nerki działają leniwie

Gdy nerki niedostatecznie wydalają z organizmu wodę, trzeba je pobudzić do wydajniejszego działania. W tych wypadkach należy stosować środki pobudzające działanie nerek. Ziola przeciwko chorobom nerek i pęcherza UROTAN OSKARA WOJNOWSKIEGO działają moczopędnie i bakteriobójczo. Pobudzone nerki wydalają płynne produkty rozkładu, chroniąc organizm od zatrucia toksynami zawartymi w moczu. We wszystkich schorzeniach nerkowych potrzebna jest analiza moczu i pomoc lekarska. Stosowanie ziół ze zn. słown. Urotan jest bardzo pomocne, aby pobudzić organy wydalania moczu. Adres dla bezpośrednich zamówień: Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojska Górskiego 3 m. 4.

GRAMOFONY RADIOWE

PIĘKNIE GRAJA

Nowe modele. TANIO

„POLSKA PŁYTA”

Marszałkowska 104



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Córka Niemka ukryła Tadeusza w komórce, gdzie przechowywano siano i obiecała, że wróci do niego z jedzeniem po północy.

Tymczasem matka, pani Matylda Mannheim udała się na posterunek policji, gdzie oświadczyła, iż schwytała szpiega.

Teraz zarówno sekretarz, jak i trzej policjanci przysłuchiwali się uważnie jej opowiadaniu.

— A więc, gdy nieznajomy wrócił do siebie — opowiadała dalej pani Mannheim — otworzył oczy i wnet poznałam, że mówi bardzo słabo po niemiecku... Zrozumiałam od razu, że to nie swój człowiek, pytam go, kim jest, skąd pochodzi, a on nie odpowiada na moje pytania. Rozumiecie panowie, że to mi się od razu nie spodobało... Poprosiłam, bym mu dała jeść... Poza tym spostrzegłam, że jest błady i czegoś niespokojny. Zrozumiałam teraz już na pewno, że to jest szpieg... Wczoraj właśnie czytałam plakaty: „Wystrzegaj się szpiega“...

— Ale gdzie znikł ten jegomość? — pyta kancelista posterunku policji.

— Dokąd miał się podziać? Jest nadal u mnie w domu! Leży sobie na kanapie, wypoczywa, nie podejrzewając wcale, że ja także wiem, kim jest. Moi panowie — dodała pani Mannheim, zadowolona ze siebie. — Gdy tylko spojrzalam na tego jegomościa: zaraz mi coś w sercu przepowiedziało, że to jest podejrzana historia.

— Dobrze, niech pani idzie! — oświadczył policjant. — Wnet tam wrócimy...

Pani Mannheim stała chwilę nieruchomo, jak człowiek, który pragnie coś powiedzieć, ale nie ma odwagi.

— O co pani chodzi? — zapytał ją sekretarz.

— Ja... Chciałam tylko... Zapytać... — nieśmiało powiedziała pani Mannheim.

— O co zapytać?

— Na plakatach... Na plakatach... O tych szpiegach... Powiedziano tam, że ten co wykryje... Co wskaże szpiega... Ten otrzyma wynagrodzenie...

— Jeśli okaże się naprawdę, że ten jegomość jest

szpiegiem, wtedy otrzyma pani na pewno nagrodę — odrzekł sekretarz.

Pani Mannheim wyszła szybko z posterunku policji i pospieszyła do domu. Była dobrej myśli, przekonana, iż otrzyma sową nagrodę. Nie wiedziała tylko, w jakiej wysokości, czy to będzie tysiąc, czy dwa tysiące...

Rozgniewała się jeszcze bardziej na swą córkę i dlatego postanowiła, że się z nią za to wszystko obliczy. Wypoliczkując tę dziewczynę i niech wie, że dla matki należy mieć szacunek. Szczególnie w sytuacji, gdy są pozbawieni środków do życia, a tu można zarobić tysiąc, a może i więcej!

Szła pani Mannheim bardzo szybko, i w miarę tego, jak zbliżała się do swego domu, serce jej waliło młotem tak, że z trudem mogła oddychać.

Zapukała do drzwi.

— Elza! — zawołała cicho.

Ale nikt nie odpowiadał.

— Elza! — zawołała nieco głośniej.

Ale w mieszkaniu panowała grobowa cisza.

Pani Mannheim poczęła pukać do drzwi, krzyząc:

— Elza! Elza!

Nikt nie odpowiada.

Pani Mannheim zadrżała, pot zjawił się na jej czole.

— Boże, czy ten obcy mężczyzna nie zamordował jej jedynej córki, Elzy?

Dreszcz przebiegł po jej ciele.

Poczęła walić pięścią we drzwi.

Ale w mieszkaniu nikt nie poruszał się, nikt nie odpowiadał.

Pani Mannheim biegnie szybko do sąsiedniego domku, który znajduje się opodal, tam mieszka pani Beyer, wdowa po żołnierzu, poległym podczas słynnej bitwy pod Tannenbergiem.

Puka do drzwi. Otwiera jej niewiasta o smutnych oczach i bladym obliczu. Pani Mannheim opowiada o tym wielkim nieszczęściu, jakie ją spotkało.

Elza pozostała w mieszkaniu — opowiadała — obcy mężczyzna, ona poszła do znajomych, a gdy wróciła, zastała drzwi zamknięte i nikt nie odpowiadał.

— Boże, co się stało! — zalamala pani Mannheim ręce. — Co się stało! Co się stało!

— Niech pani spróbuje wejść oknem! — radzi pani Beyer — niech pani wybije szybę...

— Boję się, niech pani pójdzie ze mną... Ale wnet usłyszała pani Mannheim głosy dwóch mężczyzn, którzy rozmawiali ze sobą opodal szepem, i zaświeciła latarkę.

— Policja przybyła! — zawołała pani Mannheim zrozumiawszy, że ci dwaj mężczyźni to chyba posterunkowi, którzy przybyli na jej wezwanie.

— Policja? — dziwi się pani Beyer. — Co się stało?

— Nie wiem — odrzekła pani Mannheim i szybko wyszła z mieszkania sąsiadki, zapomniawszy nawet się z nią pożegnać.

Policjanci pytają szeptem, czy ten szpieg pozostał w mieszkaniu. Odrzekła drżącym głosem:

— Nie wiem... Nie wiem... Proszę panów, wróciłam, pukam do drzwi już od piętnastu minut i nikt mi nie odpowiada... Kto wie, co się stało z moją córką, czy ten szpieg jej nie zamordował... Teraz jestem już przekonana, że to był szpieg. Moi panowie, może wybić okno... Na pewno się tam coś wydarzyło... zalamuje pani Mannheim ręce.

— Zaraz, niech pani chwilę zaczeka — pukają policjanci do drzwi.

Ale i teraz nikt im nie odpowiada.

— Nie ma innej rady — odezwał się jeden z nich — Trzeba wywalić okno, wejść do środka... Nie trzeba było zostawiać córki samą na sam z tym nieznajowym...

Słowa policjantów ranią jej serce.

Jeden z nich, wysoki i barczysty chłop usiłuje wywać okno, i po kilku próbach udało mu się wywać ramię...

Wskoczył do mieszkania, i tu zobaczył młodą dziewczynę, związaną, leżącą na podłodze... Twarz jej ocieka krwią a suknia jest podarta. Sprawia na pierwszy rzut oka wrażenie trupa...

Chwilę stoi bezradny, po czym biegnie do okna i krzyczy:

— Przybyliśmy, zdaje się, za późno! Ten szpieg zamordował tę dziewczynę!

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afery pułkownika Redla

W gabinecie pułkownika Jabłonowskiego rozległ się dzwonek telefonu. Jabłonowski ujął za słuchawkę i stwierdził, że telefonuje „pan Dietrich“.

43.

Jabłonowski serdecznie się ucieszył, gdy usłyszał w słuchawce głos „pana Dietricha“.

— Doskonale się składa, że pan jest jeszcze w Warszawie. — zawołał. Zapomniałem omówić z panem pewną ważną sprawę.

— Panie pułkowniku — odparł „pan Dietrich“ — pańscy żandarmi powinni zostać surowo ukarani. Czy panu już zakomunikowano o złożonej mi wizycie?

— Tak, tak, wiem już o wszystkim, tak dostaną za swoje... ale niech mi pan powie, kochany panie, czy możemy się dziś jeszcze raz spotkać?

— Nie, moja biała broda jest w strzępach... Byłem strasznie zdenerwowany... Moje bokoobrody są natomiast zbyt podejrzane... Niech mi pan napisze, o co panu idzie... Znajduję się obecnie na dworcu i zaraz odjeżdżam... Nie mogę dłużej pozostawać w tej charakterystyce... Jakis osobnik nie spuszcza mnie z oka, muszę natychmiast wyjechać.

— Musimy jednak osobiście załatwić kilka spraw... Kiedy będzie pan w Warszawie?

— Za kilka tygodni.

— Przede wszystkim idzie mi jednak o tę sprawę, którą z panem dziś omówiliśmy.

— Wszystko będzie w najlepszym porządku, panie pułkowniku, tylko proszę nie zapominać o wysłaniu pieniędzy! Do widzenia.

Jabłonowski z zadowoleniem odłożył słuchawkę i mruknął do siebie pod wąsem:

— Trzymam go mocno w garści... cha, cha, cha... REDL JEST NIESPOKOJNY...

W wiedeńskim sztabie generalnym nie przeszło się tak szybko do porządku dziennego nad tajemniczymi sprawami Łapszyna i Laikowa. Najbardziej dziwiła wszystkich sprawa Laikowa. Wojskowy attaché Mueller, który wskutek afery Laikowa otrzymał dymisję jeszcze raz odwiedził Redla i prosił go, aby za wszelką cenę zbadał tę niezwykle tajemniczą historię.

— W żaden sposób nie mogę tego wszystkiego zrozumieć — zawołał Mueller. — Sprawa ta nadal pozostaje dla mnie zagadką.

— Wszystkie afery szpiegowskie są tajemnicze — odparł Redl. — W danym wypadku natomiast sprawa dla mnie jest dość jasna. Laikow musiał się przed kimś wygadać, a tamten zadenuncjował go przed władzami...

— Uważam to za wykluczone — przerwał mu Mueller — Laikow nie uczyniłby takiego głupstwa, a poza tym ustaliłem, że podczas procesu powtarzał w kółko, że ja go zdradziłem.

Jeśli podejrzewał tylko mnie, to nikomu o tym nie opowiadał, w przeciwnym bowiem wypadku wspomniałby nazwisko tamtego.

— Ja uczyniłem swoje — wtrącił Redl — wysłałem instrukcje do moich agentów w Warszawie, aby dokładnie zbadali sprawę Laikowa. Sądzę, że w najbliższych dniach otrzymam odpowiedź.

Gdy Mueller go pożegnał, Redl nerwowo zaczął spacerować po pokoju. Co kilka chwil przystawał, unosił głowę, rozglądał się po swym gabinecie i znów zaczynał spacerować.

Poprzedniego dnia otrzymał instrukcję od ministra spraw wojskowych. Minister pisał mu:

„Sprawy Łapszyna i Laikowa wykazują, że w jednej z naszych instytucji wojskowej gnieździ się niebezpieczny szpieg. Do pana obowiązków należy wykrycie tego łotra, który wyrządził nam ostatnio tyle szkód. Polegam na pańskim długoletnim doświadczeniu i zdolnościach wykrywania niebezpiecznych szkodników. Przypuszczam więc, że szpieg, który wydał Łapszyna, Laikowa i innych, zostanie już w najbliższym czasie przez pana uszczelniony. Przy tej okazji wyrażam swe głębokie przekonanie, że szpieg ten musiał być wmieszany w sprawę kradzieży planu mobilizacyjnego. Sądzę, że uczyni pan wszystko, co leży w jego mocy, aby wreszcie położyć kres działaniu tego niebezpiecznego szpiega“.

Redl jeszcze raz przeczytał list ministra spraw wojskowych i wezwał do gabinetu swego najbliższego współpracownika, majora Schmidta.

— Panie majorze — rzekł Redl sucho — list ministra spraw wojskowych zmusza nas do wytyęczenia wszystkich sił, musimy za wszelką cenę unieszkodliwić tego szpiega.

— Ale nici, panie pułkowniku, nici — odparł major — do kąd prowadzą nici tej afery, cze go się ułapać przy prowadzeniu dochodzenia. Na razie od naszych agentów w Warszawie nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości w tej sprawie. Dziś znów otrzymałem raport od Mc 15...

— Co on pisze?

— Zaraz przyniosę panu ten list. Nie podaje żadnych nowych szczegółów w sprawie Laikowa. Skarzy się, że ostatnio praca narotyka na wielkie trudności. Rosyjski kontrwywiad pracuje ostatnio doskonale, natomiast naszym agentom nie udaje się zdobyć żadnych wiadomości. Mc 15 pisze właśnie, że starał się zdobyć jakieś szczegóły w sprawie Łapszyna i wszę dzie napotykał na mur nie do przebycia. No i pracuj w podobnych warunkach!

— Czytał pan przecież list ministra spraw wojskowych. Trudno, musimy za wszelką cenę ustalić kim jest ten szpieg.

— Jestem tego samego zdania, ale niech pan przeczyta ostatnie nasze raporty naszych agentów w Warszawie, a dojdzie pan do przekonania, że tu żadne środki nie pomogą, tylko chyba jakiś cud... Jest to naskudna historia, rosyjski kontrwywiad prześcignął nas, będziemy musieli wysłać do Warszawy nowych ludzi.

— Proszę mi przynieść ostatnie listy — poprosił Redl i gdy major Schmidt opuścił jego gabinet, wyjął z kieszeni notes i coś tam zanotował.

Major po chwili wrócił, przynosząc z sobą plik listów. Redl przerzucił list za listem, ziewając przy tym. Nagle uważnie przeczytał jeden z listów i zerknął na majora, który przeglądał bieżącą korespondencję.

— Stwierdziwszy, że ten jest pochłonięty czytaniem, odłożył list na bok i przykrył go książką, leżącą na biurku.

Twarz Redla uległa naglej zmianie. Oczy wyglądały tak, jak gdyby były zalane łzami, twarz miał blada, a czoło zmarszczone potem. Redl znów zerknął na majora, chcąc stwierdzić, czy ten nie zauważył zmiany, jaka zaszła w jego twarzy, a następnie wyciągnął chusteczkę i otarł pot z czoła.

Nagle major uniósł głowę, spojrzał na Redla i zapytał przestraszony, co mu się stało. Redl starał się uśmiechnąć i odpowiedzieć ze spokojem:

— To drobnostka... Dostaję ostatnio silnych zawrotów głowy, nagle zaczyna mi wirować przed oczyma, okrywam się potem i czuję się tak jak gdybybym miał za chwilę zemdleć... Lekarze twierdzą, że jestem przepracowany i że muszę wyjechać na odpoczynek, ale jak tu wyjechać, gdy jest się tak zawalonym robotą...

— Ach, panie pułkowniku, powinien pan na pewien czas wyjechać i odpocząć!

— Diabli mnie nie wezmą — machnął ręką Redl, uśmiechając się.

Obaj znów zaczęli przeglądać korespondencję. Nagle major wskazał na jeden z listów i oświadczył:

— Panie pułkowniku, jest cię kawa wiadomości, zdaje mi się, że wpadliśmy na właściwy trop.

— Co to takiego?

— Yh 4 pisze, że dowiedział się o istnieniu tajemniczej osoby, która ukrywa się pod nazwiskiem „Dietrich“.

— „Dietrich“? — zapytał Redl i odczuł nagle silny skurcz serca.

— Proszę, niech pan czyta — rzekł major, podając Redlowi list.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

10
KWIECIEŃ

NIEDZIELA
Palmowa, 6 Mgki Pańsk. 16 Ew. O wjeździe P. Jezusa do Jeroz. Michała, Ezechie la, proroka.
Słowiański: Gro dzislawia.
Słońca: wsch. 4.52, zach. 18.24.
Księżyc: wsch. 13.37, zach. 2.45.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1525 Dziejowy Akt Hołdu pruskiego w Krakowie.
1831 Gen. Prądzyński zwycięża Rosjan pod Iganiami.
1864 Uwięzienie Romualda Traugutta.
1870 Urodził się Lenin, twórca komunizmu.
1922 Otwarcie słynnej Konferencji Genuńskiej.
PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Przyjdzie kwiecień
Ostatek z gumna wymieciami.
CIEKAWY WIADOMOŚCI:
Za panowania obecnego Papieża Piusa XI nawróciło się na chrześcijaństwo przeszło 6 milionów ludzi.

Poradnia życiowa Rolf Nelsona

Sadól. I to małżeństwo nie dojdzie do skutku. Przyczyną tego będzie nie dotrzymanie umowy ze strony rodziców Pani. Mianowicie nie będą w możności dać obiecanej Pani posagu a wobec tego, że narzeczony Pani jest wielkim materialistą, zrezygnuje z tego małżeństwa. Panią nie kocha. I dlatego też nie powinna Pani się martwić. Małżeństwo, to nie byłoby szczęśliwe. Radzę nauczyć się jakiejś pracy zawodowej, pracować i nie czekać na męża. List i 3.50 w znacznaku pocztowych może Pani przysłać na mój adres Warszawa, Zielna 4/6.

Strapiona X J. Niesłusznie martwi się Pani ciągle o córkę. Jest to typ zdrowy, energiczny, poradzi sobie w życiu i bez Pani. Nie martwi się byle czem. Pani za dużo myśli poświęca przyszłości. Czyny Pani wszystko co jest w Jej mocy by zabezpieczyć przyszłość dzieciom, ale przeznaczenia i tak Pani nie zmieni. Mąż jest Pani szczerze oddany. Żyje tylko dla Was. Zdrowiu Pani nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.
Iposter 606. Sprawy sądową przegra Pan. Pracę otrzyma Pan dorywczo. Sytuacja materialna ulegnie po pewnym czasie korzystnej zmianie. W stosunku do żony powinien Pan być ustepliwszy i nie robić z byle czego tragedii. Do loterii nie ma Pan specjalnego szczęścia.

OD 30 GROSZY
sprzedajemy używane płyty gramofonowe. „POLSKA PLYTA”, Marszałkowska 104.

Na malej wokandzie...

Ładne dziecko czyli: „Rodzinne podobieństwo“

(A. E.) Pan Seweryn Kopiec, obdarzony przez naturę niezwykłą krótkim wzrokiem, nie chce za nic w świecie nosić okularów. Z tego też powodu naraził się na bardzo niemiłą przygodę.

Otóż pewnego razu pan Seweryn odwiedził swych znajomych, Mroczkowskich, którym los zesłał niedawno pociechę.

Rozpromienieni rodzice doprowadzili gościa do wózka. Ruchliwy dzieciak zrzucił z siebie właśnie kolderkę i leżał „od wrotnej strony medalu“ do góry, ale pan Kopiec nie dojrzał tego i rzekł:

— Fajny chłopak. Od razu widać, że będą z niego ludzie. Gębusie ładne posiada, całkiem do pani Mroczkowskiej podobne.

Panią Mroczkowską aż zatęchło z oburzenia.

— I do taty także samo podobny — mówił pan Seweryn — ponieważ że też również lysinąkę posiada.

Pan Mroczkowski poczerwieniał ze złości, jak burak.

— W ogóle — ciągnął gość — cyferblacik ma ładny, okrągły.

BEZPŁATNE PREZENTY!

Do Świąt dodaje się bezpłatnie za okazaniem niniejszego do każdej pary Okularów Reklamowych w eleganckiej, rogowej oprawie ze szkielek wypukłych za 9,75 albo wspaniałą futerał skórzany, albo drugą parę okularów, chroniącą oczy przed zdradliwym słońcem wiosennym, kurzem, wiatrem, deszczem i śniegiem.
Bezpłatne dobieranie na miejscu w Instytucie Filtorex de Paris Kredytowa 9, jedynym, nowoczesnym Zakładzie, poświęconym wyłącznie naukowo opracowanym okularom. Okulary dwuogniskowe wydaje się na 30 dni próby w domu!

PROGRAM RADIOWY

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 11.30 Transmisja ze Szkoły Pracy Społecznej w Cieszyńcu. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd

kulturalny. 13.10 „Peregrynacja do Ziemi Świętej”. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 Muzyka. 16.45 „Amer — ponury cień Sahary” — o powieści mówiona. 17.00 „Na dalekich morzach” — audycja muzyczna. 17.50 Chwila Biura Studiów. 18.00 Audycja muzyki religijnej. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Pokłon za zwycięstwo”. 19.30 Przemówienie ministra Komunikacji Juliusza Urycha do kolejarzy. 19.40 Arie operetkowe. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 Opowieść o Beethovenie. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów).
14.45 Rapsodia z różnych stron Europy. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Zespół salonowy. 16.58 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Muzyka lekka (płyty). 24.00 — 1.00 Gaetano Donizetti: „Napój miłosny” — opera (w skrócie).

PRZY BÓLACH
reumatycznych, artretycznych i nerwobólach stosuje się tabletki Togal. Togal stosuje się w dawkach po 2 tabletki 3 lub 4 razy dziennie. Togal jest dobrym środkiem przeciwbólowym — przynosi ulgę w cierpieniach.

Afryka Murzyńska dla Polaków

Tam znajdują się surowce, które są nam potrzebne

Terenem najbardziej nadającym się dla polskiej ekspansji kolonialnej jest Afryka, a przede wszystkim Afryka Murzyńska.

Afryka Murzyńska nazywamy obszar zamieszkały przez ludność czarną, to jest ten teren, którego granica biegnie mniej więcej od Senegalu, przez górne granice Nigerii i Konga Belgijskiego, Sudan Egipski i Erytynie włącznie — od Północy i na południu — od granic dolnych Wschodniej Afryki Portugalskiej (Mozambik) do południowych granic b. niemieckiej Afryki Zachodniej.

Teren Afryki Murzyńskiej obfituje we wszystkie te surowce, które są niezbędne dla naszego gospodarstwa narodowego. Mamy więc tam bawełnę, kopre, ro-

śliny oleiste, skóry, rudy, ryż, kawę, kakao itd.

Należy dodać jednocześnie, że bogactwa Afryki są niewyczerpalne. Olbrzymi ten kontynent nie jest nawet do dziś dokładnie zbadany, nie wiadomo, co w glebie jego drzemie, jakie zawiera zasoby. Również jeśli chodzi o możliwości rolne (plantacyjne) — to kraj ten jest zupełnie nie wykorzystany przez Europejczyków.

O możliwościach, jakie przedstawia Afryka pod względem produkcyjnym — świadczą najlepiej fakt, że np. Kongo Belgijskie w ostatnich 15 latach podniosło swoją produkcję 4 i pół razy. Afryka może rozszerzyć i powiększyć swoją produkcję nie kilka, czy kilkadziesiąt, ale kilkaset razy. Jest ona terenem olbrzymich możliwości.

Dowodem wielkich korzyści, czerpanych z posiadłości zamorskich przez kraje, posiadające kolonie może być fakt, że zarówno Francja, Belgia, jak i inne kraje kolonialne pochłaniają większość wywozu swych kolonii. Belgia na przykład przyjmuje bez mała 80 proc. całego wywozu Konga Belgijskiego.

Niektóre państwa kolonialne tłumaczą państwom, pozbawionym kolonii, że administrowanie koloniami jest zbyt ciężkim ciężarem (same jednakże nie ustąpić nie chcą), że przecież Europa tylko w 3 proc. zaopatruje się w surowce z Afryki, a 97 proc. surowców bierze z innych krajów. Zapominają tylko dodać, że jednak 90 proc. swojej produkcji Afryka wywozi właśnie do krajów europejskich.

Zapominają także i o tym, że przy odpowiedniej gospodarce i przy otwarciu drzwi dla innych państw w Afryce — kontynent ten może łatwo wzmoczyć swoją produkcję i nie w 3 proc., jak to ma miejsce obecnie, a w 99 proc. obsłużyć ubogie w surowce kraje Europy, które kolonii nie posiadają.

Jakie korzyści dają własne posiadłości kolonialne?

Belgia na przykład odbiera ze swej kolonii (Konga Belgijskiego) 78 proc. wartości wywozu tej kolonii, a bilans handlowy kolonii wykazuje czysty

PIENIĄDZE ŁATWO PRZECIEKAJĄ PRZEZ PALCE

o czym każdy wie doskonale. Później nadchodzą długie dni — tygodnie zmartwień i kłopotów w walce o byt. A przecież można uniknąć trosk, pamiętając o książeczce oszczędnościowej PKO. Książeczka oszczędnościowa PKO rozwieje troski o przyszłość, gdyż posiadacz jej pewien jest swego jutra.

PKO
PEWNOŚĆ - ZAUFANIE

zysk przeszło 700 milionów franków belgijskich rocznie. Czyli korzystać podwójnie: własne, o trzymywane bezpośrednio surowce i czynny bilans handlowy kolonii.

Poza tym, zarówno Belgia, jak Holandia i Portugalia — posiadają rozwinięte sieci własnych linii okrętowych, które utrzymują komunikację towarową i pasażerską między ich posiadłościami i resztą świata.

Przy tej okazji nie można pominąć faktu, że Niemcy, chociaż dzisiaj kolonii nie posiadają, bowiem ich terytoria przedwojenne jak: Togo, Kamerun, Zachodnia i Wschodnia Afryka, wyspy na Oceanii znajdują się w administracji mandatowej Anglii, Francji, Unii Południowo - Afrykańskiej, Belgii i Japonii — nie mniej zarówno handel kolonialny, jak i przedsiębiorstwa kolonialne prowadzą nadal z dużym powodzeniem.

Kapitał zakładowy w niemieckich przedsiębiorstwach kolonialnych w terenie wynosi około 160 milionów złotych, a niezależnie od tego posiadają Niemcy silnie rozbudowaną sieć własnych linii okrętowych, które utrzymują łączność Niemiec z krajami kolonialnymi i światem.

Polacy również prowadzą w

Afryce Murzyńskiej przedsiębiorstwa, głównie plantacje. Plantacje polskie znajdują się w Liberii, Angoli, Kamerunie, Kongo Belgijskim, Portugalskiej Afryce Wschodniej, Rodezji, Gwinei Francuskiej; na Madagaskarze pracuje polski przedsiębiorca, który posiada nawet 100 tonowy statek; mamy w Rodezji misję Ojców Jezuitów.

Ale to wszystko jest kroplą w morzu. Stan ten musimy znacząco podnieść, a przede wszystkim rozpocząć bezpośrednio handel z tym ciekawym za wszelkich miar kontynentem!

Tę konieczność musi zrozumieć całe społeczeństwo i celowi temu służyć „dni kolonialne“.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieuleczalną chorobą, nie robiąc różnicy dla p. i. wieku i stanu, kosi miliony ludzi. Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosujaj pp. lekarskie

BALSAM TRIKOLAN-AGE

który, ułatwiając wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samodzielną pracę chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

DINOL PŁYN — PRZY POCENIU PACH od POTU
PROSZEK PRZY POCENIU NÓG od POTU

Coś dla Pani...

GORĄCE OKŁADY NA TWARZ
Zamiast kąpiele parowych na twarz, można stosować okłady. W tym celu trzeba wziąć cienki, płócienny ręcznik i, złożony go kilkakrotnie, zmoczyć w najgorętszej, jaką można wytrzymać, wodzie i zakryć tym ręcznikiem całą twarz.

Najlepiej jest dokonywać tego zabiegu w pozycji leżącej, powtarzając go kilka razy. Na zakończenie należy zmyć twarz zimną wodą.

COŚ O ŁOKCIACH

Przy krótkich rękawach lub przy wieczorowych sukniach bez rękawów daje się zauważyć ogromną ilość brzydkich i źle utrzymanych łokci. Kobiety dość często bowiem nie zwracają uwagi na łokcie, sądząc, że utrzymywanie ich w czystości zupełnie wystarczy.

Tymczasem skóra na łokciach jest bardzo wrażliwa, a przy nagminnym przyzwyczajeniu opierania łokci na stole nabiera ostrej chropowatości, czerwienienia i często się łuszczy, co przy eleganckiej toalecie wieczorowej ogromnie razi.

Po każdym myciu skóry łokci trzeba delikatnie ścierać pomyksem, aby zetrzeć zrogowaciały i łuszczący się z niej naskórek.

DOBRA KUCHNIA

SOS Tatarski Sos majonezowy, 1 łyżka musztardy, 1 szczyptorku, 1 łyżka kaparów, 1 korniszon, parę grzybków. Do sosu majonezowego z żółtek i oliwy dodać musztardę, szczyptorku, posiekanych kaparów, pokrajanej korniszona, parę grzybków posiekanych i dobrze to wszystko wymieszać.

Z. KAMINSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykle dzieje pięknej dziewczyny na wielkomijskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Franja Snopkówna, córka małego wicłnaka, poszła do miasta „do obowiązku”. Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragiczne zakończenie przeżyła by skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrawiła je Franja, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena, sama zaś dostała się na służbę do zamożnego pana Arcińskiego.

Pan Arciński, nie mogąc znieść dłużej współżycia ze swą żoną, wyjechał do swego majątku na Pomorzu — do Lidka, gdzie Franja zażyczyła nadzieję lepszego jutra. Niestety, w pałacu Arcińskiego wybuchł tajemniczy pożar, w którym zginął właściciel. Jego żona wymówiła wszystkie służbie, a majątek sprzedała. Franja została bez grosza i bez dachu nad głową, wśród ludzi obcych, a nawet niechętnych.

Pierwszą noc spędziła po prostu w parku pałacowym na ławce.

Tęj nocy, którą spędziłam na twardej ławce, nie zapamiętam do końca życia.

Przemokłam od rosy, drżałam na całym ciele. To też ledwie pokazało się słońce, wynalazłam sobie nieocenione miejsce, by się trochę rozgrzać.

Naokoło było tak pięknie na świetle Ptaki śpiewały bezustannie, niebo było pogodne. Zapowiadał się przepiękny dzień. A ja nie mogłam znaleźć miejsca suchego, gdzie by się położyć!

W końcu poszłam na folwark

— Może dadzą mi się przespać do rana — myślałam, — a zaraz zacznę się przepytwać o jaką robotę.

Ze wschodem słońca nadzieja wstępuje w człowieka. I mnie się widziała moja przyszłość nie tak czarno jak wieczorem.

— Przecież jakoś nie zginę — tłumaczyłam sobie. — Jestem zdrowa, wypoczęta. Mogę się podjąć każdej roboty.

Na folwarku już ludzie wstawali i szykowali się do pracy. Napotkałam jedną kobietę. Otworzyła usta zdziwiona, kiedy mnie zobaczyła.

— A pani zaś co tu robi? — spytała się mnie.

— Właśnie nic nie robię. Chciałabym coś robić. Muszę szukać jakiejś pracy.

Miałam szczęście, jeśli to nazwać szczęściem. Rozgadałam się z nią. Pomogłam jej nawet w sporządzeniu śniadania. Obiecała mi się przepytac o robotę i poczęstowała mnie barszczem.

— No, myślę sobie, — są jeszcze dobrzy ludzie na świecie! Niepotrzebnie wmawiałam w siebie, że wszyscy będą wilkiem na mnie patrzyli.

A ta kobieta nazywała się Kolduniakowa, czy Kolduniakowa, bo w tamtych okolicach było dużo takich dziwnych nazwisk, mówi do mnie, kiedyś mi zmywały naczynia, że możnaby nawet z rządcą pomówić, bo trzeba kobiet do ogrodu warzywnego, a w całej okolicy nie ma ani jednej wolnej dziewczyny.

— Rządca chyba zły na mnie — powiedziałam. — Nie będzie chciał.

— Zły nie zły... Z Gretą z pałacu była taka miłość, a wczoraj to ją nawet ociupinę pobili.

— Za co? — zdziwiłam się.

— Wyszło, że do młodego dziedzica w nocy chodziła. I dlatego go wypuścili z więzienia, bo dziewczyna przed sędzią powiedziała, że całą noc byli razem i młody dziedzic nie mógł podpalić pałacu, bo w pokoju nie wychodził!

— I co się z nią dzieje?

— Pojechała do Warszawy, tym pociągami, co i dziedziczka. Młody dziedzic się nią zaopiekował, ale jej ta opieka bokiem wyjdzie. Już tam laska pańska na pstrym koniu jeździ!

Rządca przyjechał na drugie śniadanie, więc zaraz go zaczepiła przy ogrodzie. Nie wiem, co tam mówiła, a patrzyłam przez okno, jak rozmawiali niespokojnie myślałam:

— Zgodzi się, czy nie?

Wydawało mi się, że nie bardzo się godzi. Coś tam wymachiwał ręką, coś tam tłumaczyła mu Kolduniakowa. W końcu widzę, biegnie do domu aż się jej głowa trzęsie.

— Zgodził się! Zgodził! — wołała do mnie.

We mnie jakby nowe życie wstąpiło.

Kazała mi zaraz iść do rządcy, żeby mu podziękować za dobre serce. Zrobiłam to, chociaż się trochę bałam i jakoś mi było głupio.

Ale potraktował mnie przychylnie.

— Tylko się nie lenić! — powiedział. — Zapomnieć o pałacu i próżniactwie! A za parę dni zobaczymy. Przyjdzie nowy dziedzic, może będzie chciał robić nowe porządki i nas wszystkich na zbity łeb przepędzi! Można się zabrać zaraz do roboty, bo warzywnik rady sobie dać nie może.

Zacząłam tak pracę w ogrodzie warzywnym i mogłam coraz spoglądać na okopconą resztkę pałacu, gdzie spędziłam kilka tygodni w innym życiu.

Zaraz się przekonałam, jak odwykłam od pracy na

ziemi. Ręce mnie bolały, w krzyżu jakby kto łupał dłutem.

Kąt znalazłam u Kolduniakowej, choć widziałam, że jej rodzina nie bardzo rada z tego, a szczególnie jej ojciec. Nie gadali prawie do mnie. Patrzyli na mnie jakby na parszywę. Chyba tylko dlatego, że w pałacu mieszkalam parę tygodni. Postanowiłam ścier pieć to wszystko i przekonać ich, że jestem porządna dziewczyna, że chcę aby pracować uczciwie, zarobić te parę groszy i nie sprawiać im żadnego kłopotu.

Ale już po paru dniach przekonałam się, że to nie będzie tak łatwo.

Kolduniak był młodszy o parę lat od swojej żony. Ożenił się z bezdzietną wdową i sami też nie mieli dzieci. Bardzo sobie krzywdował z tego powodu. I chociaż to była dobra kobieta, gospodarna i dbała, ale jakoś nie bardzo zdrowa. W polu nie mogła pracować, prędko się męczyła, zaraz ją klulo w pierśiach i krew jej uderzała do głowy.

Prędko się spostrzegłam, że Kolduniak szuka sposobności, żeby ze mną pogadać. Pilnowałam się, żeby nie dać mu nawet pozoru ale on i tak za mną wodził oczami. Nie chciałam się przede wszystkim odplacać niewdzięcznością Kolduniakowej za to, że mnie tak litościwie przyjęła. A on jak na złość zaczął okazywać dbałość o mnie. A to nie dobrze, że ja siedziałam w sionce, bo w izbie jeszcze się pomieszczę, a sadzał mnie koło siebie a zagadywał. Przez to rodzina coraz bardziej źle na mnie patrzyła. I Kolduniakowa też ochłodziła dla mnie.

Niedługo i rządca zaczął zwracać coraz częściej do ogrodu i zagadywać. A za to wszystko kobiety sam warzywnik przy lada okazji dokuczali mi. Szczególnie kobiety:

— Nie ma pałacu, dobra i r... owka! — słyszałam, jak mówiła jedna, a inne rade zaśmiewały się.

— Nie, nie wytrzymam ja tu długo — myślałam rozżalona tymi przyczepkami.

Zarabiało się jednak mało. Jak człowiek dał z zarobku parę groszy za jedzenie i kąt, bo u nich to wszystko musi być liczone co do grosza, to mi niewiele zostawało. Postanowiłam jednak przecierpieć, usklać pieniądze i wyjechać do Warszawy. Nie mogłam wracać do swoich, bo bałam się o Rysia. Już się skończyło to, co opłacałam w zakładzie i serce zamierało we mnie z niepokoju, co tam robią z moim dzieckiem.

Cóż jednak mogłam poradzić? Napisałam tylko list, że jak zarobię to wszystko zapłacę, żeby mu aby nie było gorzej, żeby dalej mieli o niego staranie.

Z dnia na dzień było mi coraz ciężiej. Kolduniak stawał się coraz śmielszy. Musiałam zrywać się jeszcze przed świtem, żeby go uniknąć, kiedy się wiercił przez sionkę, gdzie spałam, żeby mnie nie podskubywał i nie poklepywał, nie zaczepiał. Nie chciałam podnosić krzyku, żeby Kolduniakowej nie było przykro.

Wolałam już nie dospać, polecieć nawet bez jedzenia do ogrodu. Ale i tam za mną trafiał, chociaż już bez takiej śmiałości i tylko na krótko, zanim nie poszedł w pole.

**Chcesz
tanio
Kupić
przejrzyj ogłoszenia**

Męczyłam się tymi zalecankami, ale co było robić? Czasem aż gorzko płakałam. Pozbyłam się z oczu jednego prześladowcy, który mi mącił spokój w Lidku — pana Sterczyńskiego, bo gdzieś wreszcie przepadł po naszej ostatniej rozmowie, to znalazł się drugi i trzeci.

Z rządcą też stawało się gorzej. Został na swoim miejscu, bo nowy dziedzic nie wprowadzał żadnych nowych porządków i kiedy było już trochę mniej roboty, to więcej przesiadywał przy folwarku i wdawał się ze mną w rozmowy, chociaż wykręcałam się robotą.

Ktoregoś dnia powiedział mi:

— O dziewczyny już łatwiej, to teraz mogę wziąć cię do siebie do służby. Nie będziesz miała wiele gorzej, niż z panem Arcińskim w pałacu. No co, zadowolona jesteś? Cieszysz się?

Wcale nie byłam zadowolona, ani się też nie ucieszyłam.

— Nie chcę już wracać do służby. Wolę pracę w polu. Lepsza dla mnie i pewniejsza, odpowiedziałam. Był zdziwiony moją odmową, aż zaniemówił na chwilę.

— To ja ci laskę robię, a ty będziesz jeszcze grymasiła? Mogę cię w ogóle wyrzucić stąd i na jesień zostaniesz bez pracy. Zrozumiałaś, nieprawdaż?

— Może nie będą tu przez jesień, bo chcę wracać do swoich, albo do Warszawy pojedę.

— Nie bądź głupia! Gdzie będziesz się poniewierała w mieście? Wiadomo, co się z ładnymi dziewczynami dzieje w mieście! Tu ci będzie dobrze. Nie będziesz nawet służącą u mnie, a prawie panią.

Bardzo mi się nie podobał ten rządca. Pijaczyna był straszny. Nochal czerwony, oczki male latały mu niespokojnie, tuczny, jak wieprzek tak, że ledwie siadał na konia z powodu brzucha, piwskim ciagle od niego buchało, bo wypijał chyba beczulkę dziennie. Ciagle go się przy piwie tylko widziało. I co przyjechał z pola to zaraz do piwa.

Aż mnie mroziło, kiedy sobie pomyślałam, jakby to było, gdybym się zgodziła iść do niego na służbę. Domyślałam się przecież, co to ma być za służba.

— Wola Boska! — myślałam, — wyrzuci mnie to wyrzuci, a do niego nie pójdę za nic na świecie!

Tu znów Kolduniak skądś dowiedział się o zamiarach rządcy, czy podpatrzył, jak tamten ze mną rozmawiał i z pretensjami do mnie.

Przydybał mnie kiedyś późnym wieczorem, przy parku, jak sobie odpoczywałam po robocie.

Od razu do mnie:

— Tylko ty mi się nie waz iść do tego wieprzka rządcy na służbę. Ja wiem o wszystkim! Zostaniesz u nas.

— A co wam się znów wydaje, panie Kolduniak? — Mogę robić, co mi się podoba. Pilnujcie waszej żony, macie dobrą kobietę, a mnie zostawcie w spokoju.

— O żonie możesz mi nic nie mówić. O tobie mówię. Zenić się z tobą chcę. Moja żona długo nie pozyje, bo jest chorowita. A na wiosnę to się pobierzemy.

— Bójcie się Boga, panie Kolduniak! — zawołałam. A cóżecie się z Panem Bogiem umówili, że akurat wasza żona do wiosny tylko ma pozyc? Jak wam nie grzech takie rzeczy mówić! Nie zostaną waszą żoną i tak. Mnie i tak tu ludzie wytykają palcami, żebyście mi jeszcze dokuczali swoimi zalecankami!

— Nic mnie to nie obchodzi! Będiesz moja i już. Mówił to, a miał taką ponurą gębę, jak zbój. Przestraszyłam się go.

Czułam, że ten człowiek coś złego zamyśla, ale co? I aż ciarki mi przeszły po plecach, kiedy wpadło mi do głowy, czy on czasem jakiej trucizny żonie nie podsypuje, żeby mu akurat na wiosnę umarła.

— No, — myślę sobie: — biedna kobieta jeszcze zemrze przeze mnie, a ja razem z tym jej mężem mogę pójść do więzienia, bo jeszcze powiedzą, że razem z nim ją trułam, bo chciałam się wydać za niego.

Tak żyłam jak między młotem i kowadłem między Kolduniakiem i rządcą.

Jeden mi groził, drugi przekonywał, że będzie mi u niego jak w raju, a ja żadnego nie chciałam i marzyłam, żeby uciec z tego nowego piekła jak najprędzej.

— Już podziękuję w przyszłym tygodniu — obiecywałam sobie, ale zawsze coś wypadło i człowiek zostawał. Szkoda mi było nie zarobić jeszcze tych paru groszy. Bo przecież pojedę i z czym?

Szkoda, że nie pojechałam, jak sobie obiecywałam, że zwlekałam tak długo. Nie mogłam jednak powiedzieć, że coś podobnego może się wydarzyć!

(Dalszy ciąg jutro).

Na politycznym widnokregu tygodnia

Po zbrojnym ujarzmieniu Austrii Niemcy odbywają paradę do urn plebiscytowych

Dzisiaj odbywają się w Niemczech wybory do Reichstagu o raz plebiscyt w sprawie przyłączenia Austrii do Rzeszy Niemieckiej.

W akcji propagandowej, w okresie przedwyborczym brali udział najwybitniejsi członkowie partii i rządu z kanclerzem Hitlerem na czele.

Nie zdaje się ulegać żadnej wątpliwości, że plebiscyt, który zresztą ma tylko znaczenie propagandowe, albowiem wcielenie Austrii do Niemiec dokonane zostało przed miesiącem przez wojska niemieckie, będzie nowym wspaniałym zwycięstwem kanclerza Hitlera.

Reichstag, a więc parlament niemiecki, jest instytucją li tylko dekoracyjną. Zbiera się raz na pewien czas dla wyłuchania jakiegoś oświadczenia kanclerza Hitlera i na tym kończy się jego rola.

AUSTRIA PRZESTAŁA ISTNIEĆ.

Historyczny akt wcielenia Austrii do Niemiec nie napotkał na żadne trudności na terenie międzynarodowym. Po odrzuceniu, formalnych, protestach Anglii i Francji, wszystkie państwa, włącznie z wymienionymi mocarstwami, zniosły swoje poselstwa w Wiedniu, co oznacza przyjęcie do wiadomości faktu, iż Austria jako samodzielne państwo przestała istnieć.

Rzesza Niemiecka w związku z powiększeniem swojego obszaru przez dotychczas samodzielne państwo będzie miała do rozwiązania szereg spraw zarówno natury gospodarczej, jak i politycznej. Odnosnie do pierwszych okaże się konieczność rewizji traktatów handlowych. Uporządkowanie też spraw politycznych potrwa zapewne dłużej czasu.

SPRAWY RELIGIJNE.

Na pierwszy plan wysuwają się na tym odcinku bodajże sprawy religijne. Austria jest krajem nawskroś katolickim, Niemcy zaś w większości protestanckie. Narodowy socjalizm jednak znajduje się na stopie wojennej z oboma wyznaniem chrześcijańskimi.

W ostatnich latach na terenie Rzeszy szerzy się propaganda pogaństwa. Jest ona zasilana przez wielu wybitnych przewodców partyjnych.

Narodowy socjalizm zmierza do wytworzenia czegoś w rodzaju religii germańskiej.

Wznawia chrześcijańskie w Niemczech wiele wycierniolw. Nic więc dziwnego, że katolicyzm i protestantyzm znajdują się w opozycji wobec zaborczości narodowego socjalizmu.

Zajęcie Austrii, której dotychczasowe rządy miały charakter katolicki, stwarza konieczność uregulowania sprawy religijnej.

KLER A AUSTRIA.

Kardynał Innitzer wydał wraz z wszystkimi biskupami Austrii list pasterski wzywający do wierności wobec nowego rządu oraz nawołujący wiernych do głosowania za przyłączeniem Austrii do Niemiec.

Stanowisko kleru austriackiego, którego krok podjęto był chęcią zaoszczędzenia katolikom prześladowań oraz zdobycia pewnych zobowiązań ze strony rządu niemieckiego, nie

został podzielony przez Watykan.

Kardynał Innitzer został zawezwany do Rzymu celem złożenia sprawozdania. Kościół katolicki nie może bowiem dopuścić do tego, by wystąpienie emiskopatu austriackiego tłumaczone było jako podporządkowanie się narodowemu socjalizmowi.

Oświadczenie kardynała Innitzera, złożone w Rzymie jest nowego rodzaju cofnięciem się, gdyż podtrzymując zasadę wierności wobec państwa, co jest zresztą całkowicie jasne, wyraża przekonanie, że państwo umożliwi Kościołowi wykonanie jego wszystkich funkcji, rząd niemiecki uszanuje konkordat i t. p.

BERLIN A WATYKAN.

Nie jest wykluczonym, że rząd niemiecki skłonny będzie rozważyć jeszcze raz swój stosunek do Watykanu. Istnieją jednakże w kołach partyjnych sprzeciwy, gdyż uważają, że i bez tego, wszystko układa się pomyślnie.

Pogłoski o wizycie kanclerza Hitlera w Watykanie, z okazji pobytu w Rzymie, zostały przez koła watykańskie zdementowane.

A KOMITET NIEINTERWENCJI PRACUJE...

Komitet nienterwencyjny pracuje w znanym już dobrze tempie, a więc nic praktycznie nie robi. W medycynie operacje wojenne w Hiszpanii rozwijają się bardzo szybko. Wojska

z rządowe ponoszą klęskę za klęską.

Rząd Negrina został zreorga-

nizowany, aresztowano kilku wybitnych wojskowych i postawiono ich przed sądem, ja-

ko winnych klęsk.

Ofensywa gen. Franco przeszła już w ostatni etap. Twierdza rządowa: Katalonia znajduje się już częściowo w rękach gen. Franco. Walki mają znów charakter morderczy.

Jeśli zważyć, że odbywają się one obecnie na terenie bardzo uprzemysłowionym, a więc i gęsto zaludnionym, to przeciągnięcie się operacji wojennych bynajmniej nie jest wykluczone.

NA WIOSNĘ



Praktyczne pantofelki
z czarnego i brązowego lakieru



Brązowe i czarne
z czarną tkaniną



Z czarnej tkaniny
wełnianej tkaniny



Dziecięce pantofelki reklamowe
w. 22-26 6-90 - 27-30 8-90
w. 31-35 9-90



Dziewczęce i chłopięce
półbutki brzo. i czarne, czarno reklamowe
w. 30-35 8-90 w. 36-38 11-90



Półbutki reklamowe
brzo. i czarne

Pańczochy z naturalnego jedwabiu 4-90 i 3-90

Meście Merpanti
wełniane, czarne z jedwabiem
Przy odrobinie 3-4 par 2-70

Del-Ha

WARSZAWA, Marszałkowska 142
Nowo utworzony Dział Ortopedii
Fachowa, staranna i higieniczna obsługa

Pedicure zł. 1.50

Bokserzy polscy walczą dziś w Budapeszcie nie tylko z reprez. Węgier, ale i z „dyktatorkiem” von Kankovskym

(m. g.) Sławny cyrk budapeszteński, w którym przed laty laury zdobywał nie zapomniany Teodor Szteker, będzie dziś o godzinie 11-ej przed poł. widowiskiem sensacyjnego meczu bokserów Polski i Węgier.

Stolica Węgier gościła reprezentacyjną ósemkę Polski dwukrotnie. Dwukrotnie zaznali też Polacy goręcej porażki, przegrywając w dniu 5 lutego 1928 r. 5:11 i 18 kwietnia 1934 r. 6:10.

ZWYCIĘSKI BILANS

Dwie porażki zostały nie tylko wyrównane, ale i zdystansowane trzema zwycięstwami, odniesionymi przez naszych chłopów. W r. 1931, 8 marca w Poznaniu Polacy wygrali 10:6, następnego 10 lutego 1935 r. znów Poznań był widownią naszego zwycięstwa w stosunku 9:7 i wreszcie stolica w dniu 29 marca 1937 r. cieszyła się ze zwycięstwa 10:6. Bilans spotkań

zamyka remis, osiągnięty 12 maja 1929 roku w Warszawie.

Tak więc na 6 dotychczasowych meczów przegraliśmy 2 razy, zwyciężyliśmy 3 razy, a jedno spotkanie zakończyło się remisem. Stosunek punktów wyraża się liczbą 48:48. Dla ścisłości dodajmy, że dotychczas reprezentacja Polski rozegrała 36 meczów, wygrywając 19, przegrywając 11, a remisując 6. Stosunek punktów brzmi 312:264 na naszą korzyść.

Jak wypadnie batalia dziesiąta? Czy Polacy wygrają? Czy doznają porażki? Czy walka zakończy się remisem? Gdyby wypadło nam ocenić jedynie wyłącznie walory obydwóch drużyn i na tej podstawie wydać werdykt, nie byłby on trudny do odgadnięcia. Niestety jasny horyzont zaciemnia wielka... lusia. Właścicielem tej lუსiny jest dyktator boksu w Europie, niejednokrotnie przez nas opisywany Artur von Kankowsky.

ZIELONE KOMBINACJE.

Gdy w grę wchodzi osoba pana Kankowskiego wszelkie najzdrowsze przemyślane rachuby dostają w ordynaryjny sposób w łeb. Po prostu trudno rachować gdy obok stoi pogardliwie uśmiechnięty Kankowsky.

Mistrz dyplomacji, sztuki mistrz w obliczaniu punktów, człowiek, który trzęsie boksem i... ludźmi, potrafi z najprostszej zasady, że 2 i 2 równa się 4 zrobić coś takiego, co zaprze-

cza wszelkiej zasadzie zdrowego rozsądku.

Pan Kankowsky nie lubi, gdy drużyna jego przegrywa. Nie znosi, gdy sędzia punktowy nie wskazuje na jego pupila jako na zwycięzcę. A jeśli się zdarzy, że znajdzie się arbiter, który nie pozwoli się sterroryzować, wówczas biada mu. Skończy raz na zawsze swą karierę i będzie zmuszony ograniczyć swą działalność na odcinku swej ojczyzny. O sędziowaniu na meczach innych państw mowy być nie może. Bo takó rzecz von Kankowsky.

Czyż w takich warunkach można przewidywać rezultat spotkania niedzielnego?

Nie. Raczej należy snuć tylko domysły. Jesteśmy bowiem głęboko przekonani, że w wypadku, gdy obliczenia pana Kankowskiego wykażą, iż drużyna węgierska nie ma nawet szans na remis, wówczas będzie... remis. Jeśli jednak okaże się, że drużyna jego wywalczyć może jedynie remis, wówczas zwyciężają... Węgry.

Tak będzie i nic nie pomogą żadne żale. Nie zapominajmy bowiem, że arbitrem neutralnym niedzielnego spotkania będzie

Czech Dworzak. Czyż mógł pan Kankowsky znaleźć lepszego sojusznika?

Do walki niedzielnej zespół polski staje w składzie: Sobkowiak, Koziółek, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Doroeba i Piłat.

Głos opinii widzi zwycięzców w osobach Koziółka, Czortka, Kolczyńskiego, Pisarskiego i Piłata. Daje to w sumie zwycięstwo 10:6.

Ale... Właśnie, że niezbadane są wyroki pana Dworzaka, który przecież będzie tak tańczył, jak mu zagra pan Kankowsky.

Tak czy inaczej drużyna polska musi na ringu cyrku budapeszteńskiego zadokumentować, że godnie dźwierz zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Europy i że nie przypadkiem ugięła się pod pięściami polskimi wszechmocna do niedawna drużyna ze swastyką. Pogromcy Niemiec, Italii, Irlandii, Finlandii, Estonii i Danii mają, niezależnie od okoliczności, wielkie szanse na wzbogacenie swego przepięknego bilansu jeszcze jednym cennym zwycięstwem: nad Węgrami.

Tego oczekuje od nich świat sportowy Polski.



PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN

Kogutek

ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIEBIENIE BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

ZADAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZA PARĘ I... KOGUTKIEM
PATRZĄCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJĄ
COŻE SA JUIE NASŁADOWNICTWA

7 DAJĄCIE PROSZKÓW „MIGRENO-NERVOSIN” TYLKO W NOWYM OPAKOWANIU

TOREBKACH HIGIENICZNYCH

Oszczędności drobnych i **KAPITAŁÓW** pewna lokata **K.K.O. - ZGODA 7**

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Warsz. (gmach własny).
Pupilarna gwarancja funduszu (Związek Poręczycielski: 7 miast i 38 gmin podstolecznych). — Książeczki (44.000): imienne, okazicielskie, za hasłem.

Pożyczki: hipoteczne, wekslowe, zastaw walorów.
Godziny czynności: 8—19½ (bez przerwy). Infor. i prospekty na żądanie.
Wkład lokaty **zł. 32.120.000** Obrót roczny **248.000.000 zł.**
Niewzruszona rękojmia i tajemnica wkładów. Skarbanki gratis.

ODEZWA

Do ludności miasta Piotrkowa

W dniu 12 kwietnia br. (wtorek) o godz. 12 w południe odbędzie się w Piotrkowie:

Święto sadzenia drzewek

na ulicach: Zamkowej, Jerozolimskiej, Limanowskiego i Garncarskiej.

W święcie weźmie udział młodzież szkolna pod kierownictwem swoich wychowawców w obecności Władz Szkolnych i Miejskich.

Zarząd Miejski zwraca się niniejszym do ludności miasta o wzięcie udziału w powyższym święcie, a szczególnie do Doradców domów przy ulicach, na których odbędzie się sadzenie drzew, ażeby byli obecni na tej uroczystości i następnie przyjęli opiekę nad zasadzonymi drzewkami.

Zbiórka dla młodzieży o godz. 12 w południe na Placu Trybunalskim i Czarnieckiego.

Zarząd Miejski w Piotrkowie.

Najnowszy przepis na małżeństwo

Jedno z amerykańskich pism kobiecych opublikowało artykuł, który zawiera szczegółowe rady, jak się obchodzić z mężem, aby utrzymać go przy sobie. Przepis ten brzmi następująco: nie słuchaj rady twojej mamy, cioci, doświadczonej kuzynki i mądrej teściowej, które krzyczą ci na wyścigi — „postaraj się wychować, zrobić swego męża” — albowiem mąż — nie jest ciastem. Małżeństwo nie jest szkołą, natomiast często staje się domem poprawczym, z którego mąż z premedytacją ucieka.

Nie prowadź męża na nudne wizyty. Nie ucz go porządku, a więc nie przewracaj mu wszystko na biurko i w szufladach, a już broń Boże w głowie. Natomiast pamiętaj, że warunkiem jego szczęścia jest twój porządek.

Dlatego nie gub kluczy, dawaj obiad punktualnie. Rachunki podawaj w porę, nie o każdej porze dnia, a przede wszystkim nie przy obiedzie.

Nie wymagaj od męża, aby rozmawiał z tobą inteligentnie wtedy gdy jest senny, albo czyta gazetę. Natomiast jeżeli przyjdzie na niego fala wymowy, słuchaj uważnie co mówił. Nie żądaj od męża aby wysłuchiwał twych opowiadań o flirtach i powodzeniu. I tak ci nie uwierzy, ale będzie zazdrosny. Lecz jeśli ci zechce opowiadać o swych przeżyciach miłosnych czy wojennych, słuchaj uważnie, po sto razy i proś żeby ci je opowiadał często. Uwierz ci wtedy, że umiesz zoną bohatera i będzie ci wdzięczny.

Osiem Oddziałów Straży gasi płonący dom

We wsi Lutostawice Rzgdowe, gm. Grabica, w zagrodzie Kamińskiej wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, przyczem uległo spaleniu 7 domów mieszkalnych,

8 stodół i 7 obór, narzędzia rolnicze, zboże i pasza. Straty wynoszą 21.000 zł. Wypadku z ludźmi nie było. W gaszeniu pożaru brało udział 8 oddziałów straży pożarnych.

Akcja Przeciwgruzlicza w Piotrkowie

W czasie od 14 do 30 kwietnia i od 16 do 19 maja br. Polski Związek Przeciwgruzliczy organizuje akcję dla spopularyzowania zasadniczych wiadomości o gruźlicy i zdobycia środków materialnych na walkę z tą klęską społeczną.

Zebrań organizacyjnych Komitetu lokalnego „Dni Przeciwgruzliczych” w Piotrkowie odbyło się wczoraj w dniu 8 bm. w sali Rady Miejskiej na którym wyłaniany został pod przewodnictwem Prezydenta miasta p. Fiszera Komitet Obywatelski.

OKAZJA Z powodu wyjazdu sprzedam: biurko z fotelem, fotel bujak, sześć krzeseł, bibliotekę, bielizniarkę, stolik do kart, szafka mała, parawan, kredens kuchenny, drabinka pokojowa, i obrazy olejne. Piotrków, Aleja 3 Maja 14 m. 4. od godz. 2 do 7 wiecz.



Czego żąda „Praca”

Na rocznym zgromadzeniu przedstawicieli związków zawodowych robotniczych „Praca” powzięto szereg uchwał, domagających się m. in. zaostrzenia kontroli nad zakładami pracy w celu przestrzegania warunków umownych, rozszerzenia budownictwa małowieloletniego, obniżenia cen biletów tramwajowych, a przede wszystkim obniżenia taryfy za prąd elektryczny.

4 pokoje słoneczne z kuchnią z wszelkimi wygodami do wynajęcia od 1 maja br. Promenada 15.

Na srebrnym ekranie

„Kino Czary”

Kobiety nad przepaścią

Rewelacyjny film polskiej produkcji przewyższający słynnego „Znachora” wyświetla obecnie najelegantsze kino Piotrkowskie „Czary” — Jest to obraz naprawdę pierwszorzędny — a pod względem wartości artystycznej i reżyserji wprost nieporównany.

W obrazie tym widzimy doskonale dobraną elitę filmu polowym z tego rodzaju czołowymi artystami co: Andrzejewska, Wiszniewska, Halama, Junosza - Stępowski, Brodzisz Samborski, Zabczyński i inni.

Film obrazuje całą grozę tej plagi jaką stanowi handel żywym towarem i środki walki społeczeństwa i państwa z tą ohydą XX wieku. Akcja filmu zaciękawia i zachwyca. Zdjęcia i udźwiękowanie stoją na wysokim poziomie technicznym.

Obraz ten winni wszyscy obejrzeć.

Podziękowanie

Zarząd Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo — składa serdeczne staropolskie „Bóg zapłać” wszystkim paniom, które tak chętnie zaoferowały swe piękne ekspozycje i pracę, dzięki czemu wystawa stanęła na wysokim poziomie zarówno pod względem artystycznym, jak i estetycznym. Zarząd dziękuje również Radzie T-wa Dobroczyńności za bezinteresowne udzielenie sali na urządzenie tej imprezy, oraz p. p. redaktorom pism za umieszczenie wzmianek i komunikatów, dotyczących Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia mimo wszystko z przykrością stwierdza fakt, że na tak dużą ilość, wysłanych zaproszeń szczególnie do stowarzyszek kobiecych i pokrewnych charytatywnych, tak mało było z ich strony zainteresowanie i poparcie.

Zarząd.

Pielgrzymka Jasno-górska i ślubowanie Kupiectwa polskiego

Już ostatecznie ustalony został termin zainicjowanej przez Radę Naczelną Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego pielgrzymki na Jasną Górę, która odbędzie się 15 maja rb., połączona ze ślubowaniami Kupiectwa naszego.

Ślubowania te wzorem ślubowań akademickich odbytych w latach ubiegłych, będą posiadały ogromne znaczenie moralne cementując Kupiectwo polskie w walce przeciwko wszelkim jej wrogom, pod opieką Królowej Korony Polskiej.

Scyzoryk

w brązowej drewnianej oprawie z dwoma ostrzami i grajczkiem zgubiono. Uczciwy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem w kancelarii gimnazjum żeńskiego, ul. Słowackiego 9.

Postrzelony węglokrad

Na trasie kolejowej Rozprza-Piotrków, podczas kradzieży węgla z biegnącego pociągu został postrzelony na wagonie przez straż ochrony kolei, węglokrad Włodarczyk Feliks lat 22, zam. we wsi Ignaców, gm. Rozprza którego w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu św. Trójcy w Piotrkowie.

Szmaciarnia w płomieniach

W Piotrkowie, przy ul. Leonarda nr. 11 w szmaciarni Hambergiera powstał pożar skutkiem czego spaliła się część nagromadzonych tam szmat oraz dach nad szmaciarnią krytą papą. Straty wynoszą około 2.000 zł. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Powiesił się

We wsi i gm. Wadlew Szmytko Wojciech lat 57, z zawodu powroźnik usiłował pozabawić się życia przez powieszenie się w stajni, lecz w porę sąsiedzi to zauważyli, do popelnienia samobójstwa nie dopuścili.

Na fali radiowej

Pogadanka radiowa dla pszczelarzy

Grono pszczelarzy jest w Polsce bardzo liczne. Rekrutują się oni spośród różnych warstw społeczeństwa i pasieki większe lub mniejsze widzimy nie tylko na wsi, lecz nawet i w ogrodach podmiejskich, gdzie są często własnością mieszkańców miast, z rolnictwem nie mających nic wspólnego.

Stan tych pasiek jest bardzo różnorodny. Od najlepiej urządzonych i posiadających racjonalne ule o silnych rojach, produkujących dużo miodu — do „koszek” i barci, z których pszczelarz niejednokrotnie nie ma zbyt wielkiego pożytku. W każdym razie stwierdzić należy, że produkcja miodu jest w Polsce nie wystarczająca i niestety zamiast go eksportować musimy rok rocznie, nawet w dość dużych ilościach ten artykuł sprowadzać.

Jak łatwo się z tego zorientować...

...tować, pszczelarstwo posiada obecnie dużą przyszłość i bardzo poważne możliwości rozwojowe, dla osiągnięcia jednak wyraźnego postępu w tej dziedzinie produkcji, konieczna jest jednak dokładna znajomość racjonalnych metod prowadzenia pasieki.

Niewątpliwie więc pszczelarze powitają z radością wiadomość o nadaniu przez Polskie Radio w niedzielę dnia 10 kwietnia o godz. 8.35 — pogadanki dla właścicieli pasiek p. t. „Wiosenne prace w pasiece” w opracowaniu p. Bohdana Jędrzejowskiego.

Dobra uprawa, dobry plon. —

Interesująca pogadanka

Uprawa roli niestety nie stoi u nas na poziomie zachodnio-europejskim. Trudno też wobec takiego stanu rzeczy dziwić się, że plony jakie osiąga rolnik polski są jednymi z niższych w Europie, co przede wszystkim zmusza go do bardzo niskiej stopy życiowej.

Powodem tego stanu rzeczy jest, z jednej strony nieumiejętność zastosowania odpowiedniej uprawy roli — z drugiej — hołdowanie starym tradycjom uprawy, które w dzisiejszych warunkach nie zawsze są godne polecenia.

Z tych wszystkich względów rolnicy nasi powinni starać się wykorzystać wiadomości, na podstawie których będą w stanie ulepszyć metody gospodarki i podnieść plony. W niedzielę, dnia 10 kwietnia o godz. 15.10 wygłoszona zostanie przez znakomitego znawcę dziedziny uprawy roli p. inż. J. Mikulowskiego - Pomorskiego — interesująca pogadanka p. t. „Zbyt mało wyszukujemy pracę bron”, którą poleca się specjalnej uwadze rolników.

Kupno sprzedaż

Motocykle 100-tki bez prawa jazdy i podatku, silny angielski Baker Excelsior Thomas, na balonach dwuosobowe. Najdogodniejsze warunki. Największy skład części i akcesorii. Zorel, Warszawa, Królewska 23.

Motocykle angielskie różnych marek, od 200 cc, do 600 cc, na bardzo dogodnych warunkach dostarcza Gen. przedst. Zorel, Warszawa, Królewska 23. Największy skład części i akcesorii.

Motocykle Sokół wyrobu Państwowych Zakładów Inżynierii dostarcza na dogodnych warunkach Zorel, Warszawa, Królewska 23.

Bacność! Beznadziejnie chorzy Bacność! CHOROBY SĄ ULECZALNE

Choroby: serce, płuca, nerwy, nerki, żołądek, owrzodzenie żołądka, wątroba, kamienie żółciowe, pęcherz, choroby kobiece, otwarte rany, reumatyzm i t. p.

LEON KAZIMIERZ SPIEGEL, homeopata

POZNAN, ul. Wrocławska 38. Telefon 35 53

Na życzenie przychodzę do domu. Chorzy z prowincji niech nadesłają opis choroby, a otrzymają odwrotnie odpowiednie specyfiki ziołowe, wzgl. homeopatyczne za zaliczeniem. Na odpowiedź załączyć znaczek.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie

ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych!
Wielka Epopea Bohaterstwa i Poświęcenia w filmie p. t.

Legion Smiałych

Jean Yonne Alice, Alice Tisot

Popoł. o g. 1 Przedziwne Kłamstwo Niny Petrowny

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr

CZARY

Piotrków

Legionów 11



Dziś! Monumentalny polski film. Ilustrujący w całej okropności największą plagę XX wieku, handel kobietami i dziećmi p. t.

KOBIETY nad PRZEPAŚCIĄ

J. Andrzejewska, T. Wiszniewska, A. Halama, K. Junosza-Stępowski, A. Brodzisz, B. Samborski, A. Zabczyński i inni

Początek o g. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 1 Pasażerka na gapę

Kino Teatr

ROMA

(Dawn. Nowości)

w Piotrkowie

Al. 3 Maja 11.

Dziś nieśmiertelne arcydzieło Marka Twaina

KSIAŻĘ i ŻEBRAK

Główne role kreują: ERROL FLYNN oraz bracia bliźniacy BILLY i BOBBY

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Na popołud. o g. 1 film p. t. JADZIA

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel10-65.

Cukiernie F. TENSZERTA w Piotrkowie „ZŁOTY UL” Sieradzka, „ZIEMIAŃSKA” Słowackiego 26, „CUKIERNIA” Piłsudskiego 59 polecają na nadchodzące święta: torty, baby, ciasta, mazurki, baranki czekoladowe, oraz znakomite wyroby cukiernicze — na cenach bardzo przystępnych.